

## **Mój chrzest co znaczy w moim życiu?**

Wiele się ostatnio działo w Polskim kościele. Zbiegły się wielkie rocznice: 1050-lecie Chrztu Polski i nasza diecezjalna rocznica związana z ukoronowaniem przed 50–ciu laty Madonny Łokietkowej. Te wielkie sprawy przyćmiły jednak swoją świeżością i rozmachem Światowe Dni Młodzieży w Krakowie.

Obecnie pora wrócić do wydarzeń chrztu. Tym bardziej, że dzisiaj będziemy mieli okazję odnowić nasze przyrzeczenia chrzcielne.

Nie myślę jednak wracać do wygłoszonych przy tej okazji kazań hierarchów Kościoła, czy wspaniałego przemówienia Pana Prezydenta Andrzeja Dudy z Gnieźnie, czy choćby gruntowanej historycznej analizy wydarzeń chrzcielnych przeprowadzonej wczoraj przez ks. Arcybiskupa Józefa Kowalika w czasie liturgii w Wiślicy.

Mnie nie chodzi teraz o historię chociaż ona jest ważna, ani o zapisy w księgach metrykalnych dotyczących naszego chrztu. Chodzi mi o teraźniejszość naszej wiary.

Ja teraz myślę o tym wydarzeniu, które w życiu każdego z nas miało się stać początkiem naszej wspólnej drogi z Bogiem a które wciąż nie może doczekać się spełnienia w moim czy Twoim życiu.

Kiedy pytają nas o wiarę w dużym procencie się do niej przyznajemy. Kiedy pytają o życie jakże często mówimy, że ono należy tylko do nas i ani drugiego człowieka ani Kościoła nie powinno obchodzić co z nim robimy.

A przecież, zobacz: Tu nad chrzcielnicą są napisane słowa, które Jezus usłyszał w czasie swojego chrztu: Tyś jest mój Syn umiłowany...

To samo Bóg powiedział o mnie i o tobie: Tyś jest mój syn, tyś jest moja córka... Kocham Was, bo przez imię otrzymane w czasie chrztu staliście się moimi.

Chrzest jest w życiu człowieka wiary wydarzeniem, tak jak to było w życiu dworzanina królowej Etiopskiej.

Kiedy dworzanin jechało wozem czytając Proroctwa, Filip przysiadł się, aby mu je wyjaśnić. I wtedy Filip podzielił się z nim Dobrą Nowiną o Jezusie w którym spełniły się wszystkie proroctwa, o Chrystusie, który przyszedł, aby wszystkich zbawić. Co to znaczy? Jezus wziął wszystkie moje grzechy i grzechy wszystkich ludzi, grzechy których nie chcę się wyzbyc, które mnie niszczą i on niewinny Baranek wziął je na swoje ramiona i poniósł karę, którą ja powinienem ponieść.

Chcę mieć takiego przyjaciela powiedział Dworzanin, ochrzczij mnie!

I dzięki tej obmywającej wodzie przez, które Kościół przeprowadza człowieka przez źródło chrzcielne Chrystus mnie uwalnia i daje siły do nowego życia.

Wtedy wystarczyło tylko tyle, bo to był początek bo Słowo o Jezusie Chrystusie otwierało drzwi do nowej rzeczywistości. Nie do pobożnych praktyk religijnych, nie do pobożnych modlitw, ale do nowej rzeczywistości wiary w której Jezus swoich nowych uczniów zapraszał do Eucharystycznego stołu we wspólnocie Kościoła i do nowej rzeczywistości życia.

Chrzest nigdy nie miał być tylko zewnętrznym obrzędem, tradycyjnie przeżywanym zwyczajem. On zawsze miał być i ma pozostać przejściem Pana przez życie człowieka po którym wszystko staje się inne. Chrzest przez Ducha świętego jak wichur wymiata grzech z serca człowieka i staje się ono nowe. Tak jak przed ponad tysiącem lat uczynił nową historię naszych praojców dzisiaj może robić nową historię w moim życiu. Musze tylko w to uwierzyć!

Czujesz taki oczyszczający wichur kiedy przychodzisz, aby prosić o chrzest dla twojego dziecka. Przecież to ty masz mu przekazywać wiarę ze swojego czystego serca! Chrzest to nie

obrzęd, to wydarzenie zbawcze!

Ile żalu mają czasem młodzi rodzice żyjący w grzechu, że chrzest jest w sobotę a nie paradny w niedzielę! A któż Ci przeszkadza uporządkować swoje życie? Jeśli byś wierzył w Boga i kochał swoje dziecko miłością płynącą z wiary zrobiłbyś to zaraz. Ale Ty nie wierzysz i przychodzisz nie po chrzest ale po zewnętrzny obrzęd a ten nie przemieni twojego życia.

Oprowadzając co środę po naszym kościele kuracjuszy, którzy chcą poznać katechezę zapisaną na ścianach naszej świątyni, opowiadam też i o chrzcie w kontekście życia naszego patrona. Pochodził z religijnej patriotycznej rodziny, Zawsze blisko kościoła. Poszukując swojej osobistej drogi życiowej szukał miejsca w klasztorze. Bohater powstania Styczniowego, zdolny wrażliwy dobrze zapowiadający się malarz. Czego można więcej oczekiwać? Prawie idealny chrześcijanin.

A jednak! Dopiero wtedy, kiedy dostrzegł Chrystusa w najuboższych, wtedy dopiero odnalazł i rozwinął w pełni, zakopany charyzmat chrztu, czyli swoje chrześcijańskie powołanie!

Gdyby pozostał przy swoim dotychczasowym sposobie życia jego obrazy zdobiłyby zamknięte pomieszczenia odbiorców sztuki, kiedy jednak pozwolił w sobie działać Chrystusowi stał się świętym znanym całemu światu.

A ja! A ty? Nam tak jak jemu do w pełni dojrzałych lat życia wydaje się, że wszystko jest w porządku. Ja jestem księdzem, wy poprawnymi rodzicami, dziadkami. Wspólnie już prawie wybudowaliśmy kościół, ale życie nie cieszy, kiedy patrzymy na kryzysy wiary i kryzysy moralne nas samych i naszych najbliższych. Kiedy patrzymy na dzieci i młodzież opuszczonych przez swoich rodziców w tym poszukiwaniu wiary nie wspartych naszym pokazywaniem wiary i dlatego odczuwamy smutek.

Pamiętacie co przyrzekaliście kiedyś? Czy przyrzekasz przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym Bóg was obdarzy?

Pierwszym sprawdzianem czy rozumiemy czym jest chrzest to jest wybór imienia dla dziecka. Kiedy dorośli ludzie z pogaństwa przyjmowali chrzest zmieniali imię rozpoczynając nowe życie. Kiedy wybierasz imię dla swojego dziecka wybierz chrześcijańskiego patrona. Kiedy dziecko będzie rosło ucz go historii życia i świętości patrona, aby on mógł się stać przewodnikiem dla twojego dziecka.

Imię jest piękne nie ze względu na fonetyczne brzmienie, ale ze względu na jasność i piękno życia świętego, który go nosił.

Idąc dalej za katechezą obrazów naszego kościoła wychodząc podnieśmy nieco głowy ku górze i spójrzmy na postać św. Brata Alberta łamiącego chleb i starajmy się zapamiętać chociażby na najbliższe dni dewizę jego życia: Powinno się być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole...

Niezależnie o imienia, które nosimy ta dewiza obowiązuje nas jako chrześcijan właśnie tam gdzie pójdziemy. Czy jest możliwe aby takim się stać? Jest to możliwe wtedy, kiedy na co dzień będziemy odkrywać charyzmat naszego chrztu.

Jak to zrealizować?

W prosty sposób: Poznawać wolę Bożą ze Słowa czytanego w czasie niedzielnej Eucharystii. Z tysięcy słów zasłyszanych w ciągu tygodnia niech Boże słowa będą najważniejsze, niech będą niusem dla ciebie, bo to jest Dobra Nowina dla ciebie.

Dalej, kształtuj swój charakter przez częstą spowiedź w czasie której Jezus pokazuje ci twój grzech, abyś mógł za niego żałować i ciągle się nawracać.

Następnie nabieraj sił karmiąc się Eucharystią, modlitwą i Wspólnotą Kościoła, abyś w chwili próby był silny i byś doznał pomocy innych.

Jeśli nie będziesz wykorzystywał tych pomocy to dar Twojego chrztu zostanie zasypany,

zagruzowany przez wszystko to co po ludzku wydaje się dziś dla Ciebie ważniejsze, ale ostatecznie może stać się przyczyna potępienia.

Trzeba nieraz odkopywać zasypaane źródło naszego chrztu, aby mogło nas na nowo ożywić Wodą Życia.

Trzeba koniecznie osobistym programem życia uczynić to, co w naszym imieniu przyrzekli nasi rodzice i chrzestni.

Człowiek ciągle poszukuje swojej tożsamości. Sięga do swego wnętrza aby się odrodzić.

Widzieliście w Krakowie w czasie Światowych Dni Młodzieży tysiące młodych ludzi, którzy biegli do ojca świętego Franciszka, aby zadeklarować swoje Chrystowe powołanie?

To w większości synowie i córki rodzin Drogi Neokatechumenalnej, na której ludzie na całym świecie, bardzo często całkiem dojrzały ludzie odkrywana na nowo swój chrzest i w dojrzały sposób pragną go realizować. A owoce tego? Mogliście oglądać.

Pomyśl. Może Kościół dzisiaj dlatego zachęca Cię abyś zaglądnął do chrzcielnicy byś tam odnalazł sposób jak uratować twoje życie wieczne i uratować od potępienia Twoich bliskich. Odwagi!

Chrystus pragnie abyś na nowo odkrył, że on jest najważniejszym wydarzeniem twojego życia i byś ta prawdą żył i uczył tego swoich bliskich.

Amen